

GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK”

Nr 12 (946)

23 marca 1989 r.

Cena 10 zł

◆ Wiosna 1989 — sterty śmieci, bałagan, brud

Pora zrobić porządki

Coraz częściej słyszy się stwierdzenie, że w naszym zakładzie jest coraz brudniej, wkraść się bałagan do którego zaczynamy się przyzwyczajać. By skonfrontować opinię z rzeczywistością, wybrałem się na spacer po zakładzie.

Ogłędziny przedsiębiorstwa rozpocząłem od przedpola Wytórni. Konkretnie od parkingu. Sporo na nim nieczystości. Szmaty, papiery, pudełka po papierosach. I chociaż ustawione są tam kosze na śmieci, właściciele pojazdów rzadko z nich korzystają. Wygodniej po prostu wyrzucić odpadki obok samochodu.

O kilkadesiat metrów dalej, w miejscu gdzie stało kiedyś przedszkole (przy ZST) placik pełen najrozmaitszych rupiec. Przy ulicy Sportowej (vis a vis Avii) gdzie był drewniany hotel pracownicy również brzydko obrazek. Resztki fundamentów sterty cegieł (miały być podobno zabrane przez działkowców), sporo papy i starych garnków. Słowem — bałagan. Z tego miejsca skok do parku zakładowego i nowe smutne spostrzeżenia. Aleja róż (usytuowana przy drodze wiodącej do zakładu) szpetnie ogołocona z kwiatów. Jesienią ubiegłego roku zasadzono tam 330 róż (rabatek). Zostały wycięte w pień! Nicco dalej na placu zabaw dla dzieci dwadzieścia ławeczek. Miały żelazne nożki. Ileż trzeba mieć siły by polamać taką ławkę, a jednak kilka z nich uszkodzonych.

Tego dnia na terenie parku wyciano, suche drzewa, grabiono liście, malowano latarnie. Wzdłuż muru okalającego zakład natknąłem się nieoczekiwanie na żużlową drogę. Jeszcze nie tak dawno jej nie było. Wóz się wtedy podobno na skróty materiały budowlane. Utworzono więc dziurą drogę, ciekawę czy kiedykolwiek zostanie zlikwidowana? W swej dalszej wędrówce zatrzymuję się przy obiektach straży pożarnej. W tej okolicy raz wdeptytany trawnik, i chociaż do zakładu prowadzi główna droga, nie przeszkadza to pracownikom niszczyć pobocza.

Przed bramą główną przedsiębiorstwa cokolwiek samolotem Z. Pułaskiego, który od dawna wymaga odnowienia. Kiedy to się stanie? W odpowiedzi od kierownika działu administracji usłyszałem, że odrestaurowanie pomnika kosztowałoby milion złotych. Postanowiono wzniesie nowy. Stanie on także przed zakładem, w bardziej widocznym miejscu. Ten temat znany jest dyrekcji przedsiębiorstwa. Niebawem dojdzie się do realizacji.

Opuszczam przedpole zakładu i rozpoczynam wędrówkę po przedsiębiorstwie. Hala nr 1 na zewnątrz od strony straży przemysłowej pod względem porządków bez większych zastrzeżeń. Ta sama „jedynka” od strony H-2 i kuźni to jednak zupełnie inny jakże smutny obraz. Pas zieleni vis a vis dwójki jest niesłychanie zaśmiecony. Na trawnikach nie tylko śmieci ale także sporo elementów stalowych. Pokazywano je podobno (Dokończenie na str. 3)

Final regionalny konkursu bhp

W połowie marca Dom Kultury FSC w Lublinie gościł uczestników V edycji ogólnopolskiego konkursu bhp, przebiegającego pod hasłem „Przestrzegaj przepisów bhp — Rodzina czeka”.

W finale regionalnym udział wzięło 38 uczestników reprezentujących 13-cie zakładów z województwa regionu wschodnio-środkowego. Sam finał przebiegał dwuetapowo: przeprowadzono eliminacje pisemne po czym 10 osób z maksymalnym dorobkiem punktowym przystąpiło do półfinału ustnego, który wyłonił trzech finalistów. Dwa pierwsze miejsca przypadły pracownikom WSK, którzy zdobyli maksymalną ilość punktów. Ostatecznie w wyniku dogrywki zwyciężył Zbigniew Wiciński z działu szkolenia przed Eugeniuszem Kurzą z wydziału prób i badań. Trzecie miejsce zdobył Wojciech Łada reprezentujący FLT Kraśnik.

W tym roku, po raz pierwszy w konkursie z tego cyklu, prowadzono również klasyfikację drużynową. Puchar przechodził ufundowany przez Okręgową Inspekcję Pracy w Lublinie dla najlepszej drużyny, zdobyła reprezentacja WSK Świdnik. Barw naszego zakładu, oprócz 2 osób, które zdobyły dwa czołowe miejsca, broniła jeszcze Maria Kapica z działu inwestycji.

Trzech pierwszych laureatów konkursu zostało wyróżnionych (skromnymi) nagrodami pieniężnymi ufundowanymi przez Okręgową Inspekcję Pracy i będzie reprezentować region lubelski w finałach ogólnopolskich, które odbędą się w przyszłym miesiącu w Szczepku. Natomiast wszyscy pozostali uczestnicy konkursu otrzymali nagrody rzeczowe, ufundowane przez zakłady pracy, reprezentowane w finale regionalnym.

(az)

◆ Najwięcej nieczystości na terenach kolejowych

◆ Pochwała dla Spółdzielni Mieszkaniowej

W sali posiedzeń UM odbyło się pierwsze spotkanie kontrolerów społecznych biorących udział w tegorocznej akcji „Posesja”. Ostrze krytyki dotknęło przede wszystkim kolejarzy.

Nie od dziś wiadomo, że tereny kolejowe znajdują się w okropnym stanie. Pełno na nich brudu i nieczystości. Zielony pas wzdłuż torów kolejowych „zdołał” nadal kikut wyschniętych topoli. Najwyższy czas je wyciąć. W tym miejscu pełno także śmieci i rupiec. Raport o niechlujnym stanie terenów kolejowych przekazywany zostanie w trybie przyspieszonym do DOKP w Lublinie. Może wreszcie stamtąd przyjdą dyspozycje i rozkazy, dla kolejarzkiej braci, która porządku mocno zaniedbała.

Wiosenny spacer grup kontrolnych przyniósł jedno zasadnicze stwierdzenie. Tylko dwie u-

lice, a mianowicie — Sławińskiego i Świerczewskiego są czyste. Na pozostałych trzeba robić z miejsca porządek. Jak miasto długie i szerokie nie brak w nim ubytków asfaltowych, nadwyższych jezdni i chodników, tu i ówdzie brakuje oświetlenia.

Posesja '89

Zaśmiecone są tereny wokół pawilonów i sklepów (Berlin, Kłos, Zagłoba). Sporo nieczystości na terenach przyległych do Szkoły Muzycznej, obydwo szpitali, przy jadalni „Lotnica”, Liceum Ogólnokształcącym, żłobku przy ulicy Hanki Sawickiej. Na wielu trawnikach leżą do dziś zeszłoroczne liście, przymy-
Kipi, a w niektórych miej-

scach przelewa się wysypisko śmieci przy ulicy Krepieckiej.

Jedyny wiosenny rodzynek to starania Spółdzielni Mieszkaniowej o zabezpieczenie młodych drzewek, nie żalowanie farby na odnawianie obiektów i urządzeń. I etap, „Posesja '89” zakończy się przy końcu kwietnia br. Przez ten czas powinno zmienić się wiele na lepsze. Władze miejskie liczą, iż do prac porządkowych włączy się niebawem młodzież szkolna, że o tereny wokół zakładów, instytucji i spółdzielni zadbają także załogi. Pełne ręce roboty będą mieć także PGKiM, Zakład Zieleni i Miejska Służba Drogowa. Jednym słowem zanosi się na szeroki front robót porządkowych w mieście.

Starym zwyczajem tym, który obiorą odwrótny kierunek marszu, to znaczy będą śmiecić i brudzić ekipy kontrolne ferośnie walczyć z kłopotliwym grzywną, aż do... 25 tysięcy złotych włącznie!

(k)

Wesołych

Świąt

Czytelnikom

„Głosu”

życzy

redakcja

Rozmowa
GŁOSU



● Początek lat osiemdziesiątych nie był zbyt szczęśliwy dla bibliotek zakładowych, wiele z nich zlikwidowano.

czyńska. Czytelników obsługujemy dwa razy w ciągu dnia, w godzinach od 10.00 do 12.00 i od 15.00 do 18.00. Najwięcej osób

z ZENOBIA SZWEC, kierowniczką biblioteki zakładowej, laureatką nagrody ministra kultury i sztuki

— Zapędy reformatorskie nie ominęły i naszej placówki. Sprawa była już zdecydowana, przygotowano odpowiednie pisma. Uratował nas fakt, że nie znaleziono miejsca na przeniesienie księgozbioru, a później zapomniano chyba o niezbyt fortunnym pomysle.

Mieścimy się w tym samym budynku od początku istnienia, to jest 1952 roku. W międzyczasie przybyło pomieszczeń i książek. W tej chwili zajmujemy cztery nieduże sale o łącznej powierzchni 52 m kw. Zgromadziłyśmy, a właściwie upchałyśmy w panującej dookoła ciasnocie prawie 22 tysiące wolominów, i 38 czasopism i tytułów. W Polsce jest tylko jedna biblioteka zakładowa pracująca w gorszych warunkach. Do 1970 roku udostępnialiśmy swoje zbiory tylko pracownikom WSK i ich rodzinom. Udało się nam jednak znieść to sztuczne ograniczenie. Jesteśmy otwarci dla wszystkich mieszkańców miasta. Wzięła się z tym konieczność uzupełnienia i poszerzenia zbiorów, gdyż coraz więcej przychodzi do nas dzieci i młodzieży uczącej się, poszukującej lektur „podręczników akademickich.

● Czy rosnące w szalonym tempie ceny książek nie są przeszkodą w kompletowaniu księgozbioru?

— Ogranicza nas głównie szczupłość zajmowanych pomieszczeń i trudności w dokonywaniu zakupów. Pieniądze najczęściej otrzymujemy. Główne zakupy robimy na podstawie zapowiedzi wydawniczych i ofert poszczególnych wydawnictw. W oparciu o nie sporządzamy zamówienie, które zdeponowane jest w świdnickiej księgarni. Teoretycznie widniejące w wykazie pozycje powinny być odkładane, niestety zdarza się, że dostajemy tylko jeden egzemplarz lub nic, jeżeli jest to dobra książka, np. „Ostatniego cesarza Chin” nie dostaliśmy, tak mała była do-
stawa. Książki są coraz droższe i dla wielu osób mogą być dostępne tylko w bibliotece, dlatego uczulamy czytelników na terminowy zwrot i większą dbałość o wypożyczone pozycje.

● Jak wygląda dzień pracy bibliotekarki?

— W naszej placówce pracują ze mną jeszcze dwie koleżanki — Krystyna Korpyś i Irena Lu-

przychodzi po południu, na przykład dzisiaj 75 osób wypożyczyło około 200 książek i czasopism, z których ze względu na brak miejsca nie można korzystać na miejscu. Pozostałe godziny poświęcamy gromadzeniu, opracowaniu i udostępnianiu zbiorów. Jest to bardzo żmudne i czasochłonne zajęcie. Wszystkie trafiające do biblioteki pozycje wpisywane są do księgi inwentarzowej, opieczętowane i otrzymują swoją kartę. Następnie zależnie od treści zostają sklasyfikowane zgodnie z obowiązującymi zasadami uniwersalnej klasyfikacji dziesiętnej oraz oznaczone symbolem określonej dziedziny wiedzy. Do każdej książki należy sporządzić co najmniej dwie karty katalogowe (katalogu rzeczowego i alfabetycznego). Jeszcze tylko obłożenie w papier lub folię, sygnatura (określenie miejsca na półce) i książka trafia do czytelnika. Trwa to zwykle dwa

(Dokończenie na str. 2)

Kronika tygodnia

W sali konferencyjnej odbyło się spotkanie przedstawicieli dyrekcji, samorządu pracowniczego, organizacji społecznych ZZ Zw. Zaw. Prac. WSK PZL Świdnik i Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność”. Omawiano problemy związane z realizacją postulatów zgłoszonych na wiecu 18.02.89 roku.

Rozpoczęły się wiosenne porządki w mieście. I etap „Posesja 89” zakończy się przy końcu kwietnia br.

Po dłuższej przerwie otwarto ponownie pawilon handlowy „Kłos”. W początkach kwietnia sprowadzą artykułów w pawilonie rozpocznie puławska „Vena”.

Trwają przygotowania do kwietniowej sesji MRN. Głównym tematem sesji będzie rozliczenie planu gospodarczego i budżetu miasta za 1988 rok.

Zakończono szkolenie radnych. Ostatni temat dotyczył działalności Samorządu Mieszkańców na terenie miasta. Zanotowano niską frekwencję na wykładach. (71)

(kk)

NARKOMANIA — (z gr. narke = odurzenie + mania = szaleństwo) chorobliwy, nieprzerpary pociąg do zażywania narkotyków; nałogowe używanie narkotyków, doprowadzające do zmian chorobowych w organizmie, zwłaszcza w układzie nerwowym.

NARKOTYK — (gr. narkotikos = oszalamiający) substancje pochodzenia głównie roślinnego, powodujące zależnie od dawki, uspokojenie, euforię, zniesienie bólu, odurzenie, sen; częste używanie prowadzi do narkomanii.

Te określenia nie są obce, kojarzą się nam z ludźmi żyjącymi poza nawiasem społeczeństwa. Od nasmy się zwykle do postaci widzianych w kinie, telewizji, istniejących gdzieś daleko poza naszym środowiskiem. W Świdniku również na pierwszy rzut oka ten problem nie występuje. Nie mówi się o nim oficjalnie. Jeżeli już chlubimy się współpracą z młodzieżą, to zwykle działamy na rzecz tych lepszych, umiających dostosować się do otaczającego ich świata. A przecież Świdnik, obok Puław i Lublina, należy do największych ośrodków narkomanii w regionie. Według przeprowadzonych przed siedmiu laty badań 50% młodzieży z narkomaną, ponad 7%, miało kontakt z narkotykami lub je zażywa. Nie budzi się, że liczby rosną. Narkomania nie zmniejsza się, zmienia się tylko jej formy, przybiera formę środków odurzających.

Najbardziej zagrożone są trzy środowiska, będące wyegraną potencjalnych narkomanów — WSK, ZST i szkoły podstawowe. Wytwórnia, ze względu na łatwy dostęp do różnego typu środków wziewnych (klejów, rozpuszczalników) tworzy nawet swego rodzaju czarny rynek narkotyków. Są to informacje uzyskane od osób

zaangażowanych, dla których narkomania stała się poważnym problemem. Uczniowie ZST odbywają praktyki w Wytwórni automatycznie narażeni są na obcowanie z ludźmi z kręgu narkotyków. Według opinii specjalistów jeden narkoman zaraża w ciągu roku 5 osób. Do szkół zawodowych trafiają również uczniowie słabsi, próbujący już w szkole podstawowej środków odurzających.

W szkołach podstawowych po-

czenie zespołów socjoterapii w szkołach, kontakty w Poradni, szerokie uświadamianie zagrożenia jakie niesie narkomania. Niestety są sami, a często ich sygnały traktowane bywają z niedowierzaniem.

MAREK RUDZIŃSKI, psycholog: — Nie ulega wątpliwości, że narkomania w Świdniku jest dużym problemem, a niewiele, prawie nic się nie robi by temu przeciwdziałać. Istnieje wprawdzie poradnia leczenia uzależnień lekowych w Lublinie ale trafia tam znikomym procent narkomanów. Zresztą w pierwszym okresie nie widzą oni takiej potrzeby. Grupa narkomani daje im wsparcie, potrzeby psychiczne są zaspokajane, samopoczucie fizyczne jest jeszcze dobre. Nic jeszcze nie budzi, sygnałów alarmowych. W momencie pojawienia się ciągów narkotycznych czyli przymusu bra-

narastają, stają się niemal punktem centralnym życia, tym co najbardziej boli i nie ma innego sposobu rozwiązania a pojawiają się narkotyki, po które bardzo łatwo się sięga. Tym bardziej, że pozornie dają to, czego brakuje — poczucie akceptacji, przynależności do grupy. Zdrużenie szczęścia trwa bardzo krótko, ludzie szukający środka na swoje kłopoty popadają w jeszcze większe. Najczęściej nie ma już powrotu od uzależnienia. Dlatego tak ważna jest profilaktyka, dotarcie do tych ludzi, którzy mogą okazać się nieodporni i sięgną po środki odurzające w chwili słabości, frustracji, zafamania.

Problem narkomanii jest w naszym mieście nie zauważany, nie widzimy tego, że nie robi się by pomóc ludziom uzależnionym i zapobiegać powikszaniu się tej grupy. Jak w wielu podobnych

porządek, święty spokój. To bardzo sztuczne stawianie problemu i niebezpieczne wartościowanie. Wszyscy boją się ich, wpędzając w jeszcze gorsze bagno. Klub skupiający ludzi uzależnionych działa w Lublinie. Reguła jest, że przychodzi się trzeźwym, nie będąc pod wpływem narkotyków.

Oczywiście początkowo bywało różnie. Nieraz trzeba było usunąć, ale później wszyscy przyjmują taką zasadę postępowania i sami reagują, gdy ktoś ją złamie. Oni sami pilnują się w takim klubie. Myślę, że najwyższy czas by i w Świdniku powstał podobny klub. Tu spotykałby się ludzie zagrożeni, którzy kiedyś próbowali lub mają kontakt z narkotykami. My nie chcemy w nich leczyć narkomanów (to jest możliwe tylko w ośrodkach terapeutycznych), a zapobiegając narkomanii zajmując się młodymi ludźmi, którzy mają problemy osobiste, będąc pierwszym krokiem do uzależnienia.

Na koniec warto sobie zadać pytanie jaka jest rola rodziny w walce z narkomanią, czy można uniknąć uzależnienia? Na pewno tak. Marek Kotkański, twórca Młodzieżowego Ruchu na Rzecz Przeciwdziałania Narkomanii Monar zaleca rodzicom wyrabianie w dzieciach pewnego rodzaju systemu obronnego, polegającego na rozbudzeniu poczucia własnej wartości i niezależności, nauczania mądrego decydowania o swoim życiu, darzeniu dzieci miłością, uważa i zainteresowaniem, a wtedy nie będą one potrzebowały do życia i pracy „pomocy” w postaci alkoholu, leków czy narkotyków. To dom musi być pierwszym miejscem, gdzie rozpoczyna się troska o potrzeby dziecka i to nie tylko te ze sfery materialnej, mimo wszystko jednak najprostszej do zaspokojenia. Ważna jest też czujna kontrola i jeżeli tylko zrodzi się podejrzenie brania narkotyków, a może to się objawiać nieuzasadnionym niepowodzeniem w szkole, wagarami, niezrównoważonym zachowaniem, późnymi powrotami do domu, śladami nakułu na rękach, nogach, nie-normálną sennością, spadkiem wagi. Jedynym wyjściem jest wizyta w poradni. Narkomania to choroba, która sama nie przechodzi. mece wy

A. Konopka

DROGA DONIKĄD

nia, ostrych zespołów abstynencyjnych, tzw. głodów, osoba jest już tak uzależniona, że całe jej życie kręci się wokół tego by zdobyć narkotyki. Potrzebny już do miarę normalnego życia i funkcjonowania, do tego żeby wstać z łóżka, chodzić, cokolwiek robić.

Narkomania jest o tyle ciężką chorobą, że pierwszą rzeczą, którą niszczy to chęć samoobrony, brak krytycyzmu w ocenie swego stanu. Ludzie uzależnieni przyjdą do poradni nie dlatego, że czują potrzebę leczenia, lecz gdy zapropnuje się im jakąś formę spędzania czasu i miejsce spotkań. Sami zgłaszają się sporadycznie, najczęściej przyczyną jest fakt, że dostaną wtedy zwolnienie ze szkoły na ten dzień.

Powodów sięgnięcia po narkotyki jest wiele — ciekawość, moda, łatwy dostęp. Są także głębsze, nie tylko poznawcze, a więc sfera rodzinna, szkolna, problemy osobiste, niezaspokojenie potrzeb psychicznych w kontakcie z rodzicami, frustracje związane ze szkołą. Młodzi szukają luzu, odprężenia w narkotykach, które są tylko ucieczką, ale nie rozwiązaniem problemów. Jeżeli trudności

miastach, gdzie młodzież nie może realizować swoich zainteresowań, nie ma nawet nawyków korzystania z istniejących placówek. Sytuacja staje się coraz bardziej alarmująca. Istniejąca Poradnia Wychowawczo-Zawodowa nastawiona jest na diagnozę trudności dydaktycznych, niepowodzeń szkolnych, praca z młodzieżą uzależnioną to raczej działalność uboczna. Na szersze zajęcie się tymi sprawami nie pozwala zarówno szczupłość pomieszczeń jak i zbyt mała liczba pracowników. Są natomiast szc.

MAREK SZTUMBERSKI, psycholo-

— Aby odcisnąć od problemów i trudności nie były narkotyki należałoby dać szansę młodym ludziom, dla których normalne obowiązki, przeciętne kłopoty, wymagania jakie niesie ze sobą życie stanowią próg nie do przebycia. Oni potrzebują kogoś, kto by ich wysłuchał, porozmawiał o wszystkich bolączkach. Do tego potrzebne jest jednak pomieszczenie, gdzie mogliby się zbierać, czuć się bezpiecznie. Ale kto zarządzi i wpuści do swojej placówki ludzi mających kontakt z narkotykami? Ważniejszym od udzielenia pomocy jest dbałość o

Informator świąteczny

Zasady funkcjonowania handlu, gastronomii i usług w okresie przedświątecznym i Świąt Wielkanocnych 1989 r.

PLACÓWKI DETALICZNE

19 marca (niedziela handlowa)

Sklepy z artykułami spożywczymi nr 7, 8, 10, 14, 15, 21, 25 czynne od godz. 7.00 — 13.00;
sklepy nr 3, 19, 24 od 9.00 do 15.00;
sklepy branży owocowo-warzywniczej, agencyjne i prywatne od godz. 7.00 — 13.00;
sklepy branży przemysłowej od 10.00 do 14.00 oraz Pewex od 10.00 do 16.00;
sklep nr 10 Centrali Rybnej od godz. 10.00 — 15.00;
kioski Przedsiębiorstwa „Prasa-Książka-Ruch” czynne jak w każdą niedzielę (dyżurne);

20 - 24 marca
Placówki detaliczne, spożywcze i przemysłowe czynne jak w dni powszednie.

25 marca (sobota)

Sklepy spożywcze nr 2, 4, 6, 9, 11, 14, 18, 20 czynne będą w skróconym czasie pracy od godz. 6.00 — 12.00;
sklepy nr 3 i 24 pracują od 10.00 do 16.00;
sklep nr 19, od godz. 9.00 — 13.00;
sklepy nr 5, 7, 8, 10, 12, 15, 17, 21, 25 od godz. 6.00 — 16.00;
sklepy branży warzywno-owocowej (ROSP), agencyjne i prywatne od godz. 7.00 — 13.00;
kioski Przedsiębiorstwa „Prasa-Książka-Ruch” od godz. 16.00. Po godz. 16.00 czynne będą kioski dyżurne do 18.00;
sklep Centrali Rybnej od godz. 8.00 — 13.00;
sklepy branży przemysłowej (wszystkie) czynne od godz. 10.00 — 14.00;
26 i 27 marca (niedziela i poniedziałek) placówki handlowe i usługowe będą nieczynne.

ZAKŁADY GASTRONOMICZNE

25 marca (sobota)
— Bar Zacisze czynny od godz. 6.00 — 12.00, pozostałe restauracje i kawiarnie czynne od godz. 17.00, bary Hotelowy, Popularny i Sezam — nieczynne.
26 marca (niedziela)
— Restauracja Relavia czynna od godz. 12.00 — 19.00, restauracja Lotnicza od godz. 10.00 — 19.00, restauracja Kosmos od godz. 11.00 — 19.00; kawiarnia Ja i Ty od godz. 12.00 — 19.00.
27 marca (poniedziałek)
Restauracja Świdniczancka czynna od godz. 10.00 — 20.00, bar Michał od godz. 9.00 — 20.00, kawiarnia Mariola od godz. 13.00 — 20.00. Pozostałe zakłady — nieczynne.

ZAKŁADY USŁUGOWE

19 marca (niedziela)
Zakłady fryzjersko-kosmetyczne (uspołecznione i prywatne) czynne od godz. 7.00 — 11.00; zakład fotograficzny Sp. Pracy „Zorza” od godz. 10.00 — 14.00; stacja CPN — czynna do 18.00; zakład radiowo-telewizyjny (przy ulicy 1 Maja) od godz. 10.00 — 14.00; szewskie czynne od godz. 9.00 — 14.00 (wszystkie).
20 - 24 marca (piątek)
Wszystkie zakłady pracują normalnie.
25 marca (sobota)
zakłady fryzjerskie (uspołecznione i prywatne) czynne od godz. 17.00, stacja CPN od godz. 19.00; pozostałe zakłady (fotograficzne, pralnicze, naprawy obuwia, zmechanizowanego sprzętu domowego) czynne do godz. 15.00.

(oprac. MK)



Chciałam kupić mleko w proszku dla starszej osoby — zaliła się nam mieszkanka Świdnika. Powie-

dziano mi, że w Świdniku wyszło

zarządzenie informujące iż mleko to znajduje się w sprzedaży tylko za okazaniem karty zdrowia dziecka. Czy takie zarządzenie obowiązuje również w Lublinie?

Postawiliśmy to pytanie pracownikom wydziału handlu Urzędu Miejskiego w Świdniku. Dowiedzieliśmy się, że takiego zarządzenia w Lublinie — nie ma. Mleko w proszku nadchodzi do Świdnika w ostatnich tygodniach

Rozmowa Głosu z Zenobią Szwec, kierowniczką biblioteki zakładowej, laureatką nagrody ministra kultury i sztuki

(Dokończenie ze str. 1)

— Wśród prawie 1500 czytelników przeważają dzieci i młodzież — 45 proc. Mniej liczna jest grupa pracowników umysłowych — 23 proc. i 21 proc. stanowią pracownicy fizyczni.

W codziennej pracy spotykamy się na ogół z dużą życzliwością i sympatią ze strony czytelników. Często słyszymy słowa podziękowania za ciekawą książkę na bezsenne noce, za otrzymaną lekturę dla dziecka czy pomoc w doborze literatury do napisania referatu lub wypracowania szkolnego. To daje satysfakcję, sprawia, że mimo różnych trudności, niskiego wynagrodzenia, często braku uznania ze strony przełożonych, czujemy się potrzebne.

● Oprócz dobrej książki, milej obsługi, co chciałaby pani jeszcze zaproponować czytelnikom?

— Zachęcam do wzięcia udziału w organizowanym z okazji przypadającego w tym roku 35-lecia Świdnika, konkursie pod nazwą „Była sobie wioska mała”. Zapraszamy do nadsyłania wspomnień ludzi, którzy byli tu od początku, budowali miasto i fabrykę. Młodzież prosimy o zdjęcia pokazujące Świdnik jakim jest dzisiaj, a dzieci najmłodszym o rysunki na temat wizji miasta za kilkanaście lat. Szczegółowy regulamin konkursu podamy w pierwszych dniach kwietnia.

● Dziękuję za rozmowę.

(dan)

w zmniejszonych ilościach, stąd ograniczenie w sprzedaży. W ramach brane są tylko dzieci.

Na półkach sklepowych znajduje się natomiast holenderskie mleko w proszku (droższe), które można kupować bez ograniczeń.

OD REDAKCJI: Mleko w proszku bez karty zdrowia dziecka kupić można podobno również w... Mełgwi.

(k)



O kształtowaniu się zwyczajów wielkanocnych, ich genezie i znaczeniu opowiada MAGDALENA POŁONCARZ — starszy asystent w Muzeum Wsi Lubelskiej.

Palmy, judasze, gaiki...

Wie się poświęconymi palmami, oczywiście umownie. Kontakt z palmą miał dostarczać magicznej mocy, chroniącej przed chorobami i innymi przypadłościami. Niedziela Palmowa obejmowała też ludową prognostykę pogody. Twierdzą, że:

„Gdy w Palmową Niedzielę słońce świeci
Będą pełne stodoły, beczki i sieci”.

Kolejnym ważnym dniem świątecznym była Wielka Środa. Cała społeczność wiejska gromadziła się na Jutrzn, podczas której w obecności wypełnionego po brzegi kościoła, proboszcz i organista szli główną sawą uderzając brawurami po ławach. Czynili tak na pamiątkę Meki Pańskiej. Po skończonym nabożeństwie młodzi przystępowali do niszczenia „judasza”. Była to zrobiona ze słomy kukła, mająca przy sobie trzydzieści kawaleczków szkła, symbolizująca Judasza i trzydzieści srebrników, za które wydał Chrystusa. Działwa ciągnęła kukłę po polach, okładała ją kijami by w końcu zrzucić ocalałe resztki z kościelnej wieży a następnie je spalić.

Wielka Środa była tradycyjnie uznawana za dzień porządków. Oprócz zwyczajowej kosmetyki gospodynie bieleły izby „by godnie przywitać Zmartwychwstałego Pana”.

Wielki Czwartek był ostatnią szansą dla tych którzy jeszcze nie zdążyli zniszczyć judasza. Natomiast dziewczyny biegle do pobliskich rzek i strumyków by obmyć się wodą. Podobno jak ręką odjął zniknęły wszelkie niedoskonałości urody, skóra stawała się jędrna i gładka.

Wielki Piątek był najsmutniejszym dniem w roku. Obowiązkowo młodych mężczyzn była służba w sztychu, czyli straż przy grobie Chrystusa. Najczęściej byli to strażnicy, a obok nich miejscowi zajmowali rzemieślnicy. W okresie międzywojennym straż taka wyposażona była w prawdziwą broń. Dla lepszego

zobrazowania momentu zmartwychwstania Chrystusa odgrywane całe sceny teatralne na przykład: przedstawiające padające pod wrażeniem chwili na twarz straża. Niekiedy strażnicy traktowali swoją rolę zbyt dosłownie, co oczywiście wywoływało ogólną radość.

Same groby wyglądały nieco inaczej niż dzisiaj. Były to raczej plastyczno-teatralne obrazy i co ciekawe zawierające motywy ze Starego Testamentu. W odróżnieniu od dzisiejszych dekoracji nie wykorzystywano w nich kwiatów. Zwyczaj ten przetrwał w ubiegłym stuleciu i zacierpnięty został z kościołów miejskich.

Przyjętym i przestrzegany zwyczajem było smaganie się różgami. Akt ten utożsamiano z Męką Pańską.

W wielu regionach Polski wiercono, że w Wielki Piątek cudownej, uzdrawiającej mocy nabiera woda w rzekach i strumieniach. Prowadzono więc bądź zanoszono chorych nad rzekę i tam obmywano ich lodową wodą wierząc w przywrócenie sił.

Wielka Sobota to dzień gotowości i sprawdzenia dla gospodyń. Mogły potwierdzić lub na drugi czas nadzierać swój kulinarny autorytet. Czekano je mnóstwo pracy, tym bardziej, że w przygotowaniu „święconego” mięczyna nie miał prawa im pomagać, w dodatku do kosa można było włożyć tylko świętującą ciasto.

Ciekawostką jest, że przy wypieku „paski” — rodzaj babki z razowej mąki, gospodarz nie mógł zaglądać do dzieży ani tym bardziej do pieca „bo by mu wąż posiały”. W ogóle „mezczyznom zabraniano wchodzić wtedy do chaty „bo by bawdy posiały”. Okazją do sprawdzenia umiejętności żon mieli dopiero pod kościołem. Zaglądali wtedy do każdego koszyka pilnie obserwując ile bab jest przypalonych. Jeżeli doliczyli się dwudziestu czterech z całej wsi

oznaczało to gorące wręcz suche lato. Natomiast chłopcy szli w pole i rzucając w ziemię okuchy placków upieczonych z pakowego ciasta wołali:

„Kakolu, kakolu nie lataj po polu Tylko po pańskim, albo po żydowskim”.

Zakopywali też w ziemię lub oblewali się zniechęconym żurem, którym objadali się przez czterdzieści dni. Podobnie traktowali śledzie. Wieszali je na drzewach, a następnie spuszczały na przechodzących.

Dziewczyny pochłaniały przygotowane pisanek. Żywa była tradycja przekazywana z dziada pradziada, podparta mocno legendą że „dopóki będą kraszanki malowane dopóty będzie świat istniał”. Nie żałowano więc jajek i przypisywano im cudowną moc.

CO ZAWIERAŁ ŚWIĄTECZNY KOSZ?

Oprócz paski i pisanek znajdowały się w nim: chleb, sól, szynka, kielbasa, masło, ser, lukrowana struclowa babka, kolaczki, mazurki, słowem całe paradyśne świąteczne jadło. Wszystko było pięknie ułożone na białym lnianym płótnie, przybrane zielonym bukszpanem, bażkami i leszczyną. Rano ksiądz święcił wodę, w południe pokarmy, a wieczorem ogień. Dzisiaj ogień i wodę święci się jednocześnie wieczorem.

W Niedzielę Wielkanocną najważniejszym wydarzeniem było poranne nabożeństwo — Rezurekcja oraz dzielenie się jajkami podczas świątecznego śniadania. Po jego spożyciu młode dziewczyny ruszały na wieś obnosząc pięknie przystrojone kolorowymi wstążkami i kwiatami z biłki gaiki. Dawniej towarzyszyły im chłopcy. Obwołili oni czerwonym wózkem kura — uosobieniem męskich sił vitalnych. Kur objężdżała całą wieś, szczególnie dobijając się do tych zagrod, w których zamieszkiwały panny na wydaniu. Przemarszowi towarzyszyły śpiewy i różne zabawy.

Ostatnim dniem świątecznym jest Wielkanocny Poniedziałek — dzień upływający pod znakiem zabaw i psot z najpopularniejszym śmigusem — dyngusem na czele. Oblewanie wodą stanowiło przywilej, w przypadku dziewcząt znamionowało powodzenie. Niekiedy z nich same próbowały się oblać oczywiście w wielkiej tajemnicy przed kolegami. Oblewano nie tylko dziewczyny ale również ziemie i bydło. Chodziło o oczyszczenie duchowe i wzmocnienie sił. Wszystkie piosenki uchodziły w tym dniu bezkarnie. Traktowano je wręcz z sympatią. Popularnym zwyczajem był też spacer zwany Emaus. Nazwany tak został od podróży apostołów do miejscowości o tej nazwie. Emaus zamykał święta, kończył też naszą opowieść.

Wiele z omówionych przez panią Magdalę zwyczajów zanika, niemniej jednak nadzieję, że długo jeszcze bogata świąteczna tradycja żyć będzie w naszych rodzinach.

A. Baryła

Pisanki, kraszanki

Ich wykonanie to najbardziej popularna, świąteczna tradycja. Komu udało się znaleźć farby chemiczne do przygotowania kolorowych jajek ten ma kłopot z głowy, nieco więcej będzie musiał się potrudzić ten, kto zechce wykorzystywać farby naturalne, warto jednak spróbować. Warunkiem jest wcześniejsze skompletowanie warzyw, które odznaczają się intensywnymi kolorami. Potrzebne więc będą niewielkie cebule, czerwona kapusta, buraki. Warzywa należy wycisnąć na kawalki a następnie wycisnąć z nich sok. Do każdej porcji dodać octu (łyżka na litr).

Do tak sporządzonego roztworu wkładamy jajka, gotujemy je na twardo i pozostawiamy na całą noc. Zależnie od tego jak długo będą przebywały w płynie uzyskują określoną barwę. Czerwona kapusta farbuje na kolor błękitny, cebula — od żółtego do pomarańczowego, buraki — na ceglasto. Najintensywniej barwi pianą powstałą przy zagotowaniu.

Zyczymy powodzenia!

(Dokończenie ze str. 1)

no kierownikom do których te tereny należą. Jak do tej pory — reakcji na to nie było.

Nieco dalej składowisko widów młodej H-1, a kuznia. Miejsca są one z wieloma innymi odpadami. Po drodze zaglądam do modernizowanego wydziału 350. Przed halą sporo materiałów budowlanych. Cement, cegła, wapno... Zaglądam do wewnątrz, do modernizowanych pomieszczeń. Ciicho tu i pusto. Ani śladu robotników. Tymczasem zegar wskazuje już 9.00 (!)

Z W-350 blisko do krakalini materiałów kolorowych. W tym miejscu zgola inny, jakże przyjemny widok. Na uprzątniętym skrawku terenu zgrane ustawione pojemniki. Zaskaga to podobno kierownika rozdzielnicy... spódnicy. W odległości kilkudziesięciu metrów od tego miejsca inny „kwiatuś”. Magazyn służący do przechowywania opakowań. Pełno w nim beczek po lepiaku. Istna Sodomia i Gomora! Jaki sens grodzić to rumowisko? Trzeba go koniecznie zlikwidować by przestało straszyc. W tym miejscu jeszcze jedna refleksja. Zadzania kierowników niektórych wydziałów wysuwane pod adresem administracji o przydzielanie terenów pod magazyny stają się coraz bardziej natarczywe. A kiedy staje się już faktem — tylko siłą i płakaniem taką gospodarką! Czy tak być powinno?

Podstacja RG-1 i RG-2 to tereny zadbane jak się patrzy. Widąc z miejsca, że pracownicy tam zatrudnieni czują się współgospodarzami zakładu.

Pora zrobić porządki

Po przeciwnym stronie hala głównego mechanika. Na zewnątrz pod ścianami i na trawnikach leżą stemple po ubiegłorocznym prowadzeniu kabla, sporo kamieni i konstrukcji metalowych. W tym rejonie jest do załatwienia jeszcze jedna ważna sprawa. Uczulamy na nią służby bhp. Niebezpieczne jest nadal przejście wiodące od TM do EC. A trzeba wiedzieć, że chodzi tu o wiele osób. O nieszczęście zwłaszcza po deszczu nie trudno. Ta niebezpieczna droga to niewątpliwie rezultat zamknięcia bramy południowej zakładu.

Przy magazynie blach kolorowych TM również bałagan. Dodatkowo woda z braku odpowiedniego odprowadzenia, podmywa budynek. Kolejny obrazek, który od kilku już lat spędza sen z powiek pracownikom działu administracji to stary piec do wypalania opakowań lakierniczych. Czyni się to wprawdzie sprządkalnie ale trujące opary dają się mocno we znaki działkowcom. Procz tego go kierownik W-260 uparł się, że będzie nadal przywoził tu do wypalania banki. Są wśród nich i takie, które wystarczyłyby tylko wypukać i przekazać do magazynu złomu. Ale nikt nie chce o tym słyszeć!

Zatrzymuję się przy terenach przyległych do wydziałów narzędziowych. Boksy są tu wypełnione tylko i wyłącznie wiórami metalowymi — to prawda. Ale za

jednym z kontenerów brudów nie ma. Szlam ze szliferek zmieszany razem ze szmatami, drewno i papiery. Stąd już bardzo blisko do hali, a więc po drodze rzut okiem na sanitarium. W jednym z nich zniszczona kratka ściekowa, zbita umywalka, wylamana klamka w drzwiach wejściowych. W drugim jaki taki porządek.

A skoro już sanitarium to i szatnie. Jedna z nich (przy W-030) otwiera o godzinie 9.45 (!). O tej porze szatnie są zazwyczaj zamknięte. A przecież tyle się mówi o włamaniach i kradzieżach w tych pomieszczeniach. Zaglądam do środka. Wszystkie szafki ubraniowe zamknięte, czytelnie oznaczone. Z czystością w umywalkach natomiast — różnie. W jednej z nich wyważone drzwi, a podesty czarne od brudu nie pasują do otoczenia. Do obejrzenia szatni i umywalki proszę szefa wydziału 030. Jest także tym widokiem zaskoczony, obiecuje z miejsca energicznie zadziałać by uniknąć wpisu na czarną listę wydziałowych bałaganiarzy. Opuściam narzędziówkę nieco sfrustrowany.

Przy torach kolejowych w rejonie warsztatu EC mnóstwo szyn kolejowych. Zardzewiałe i leżące bezładnie straszą od lat.

W okolicy magazynu chemicznego i wiaty TM wielki obszar pokryty „ciałami” niewiadomego pochodzenia. Czego to nie ma? Żelastwo, czerpaki, stare podnośniki, elementy betonowe... A przy

drodce głównej kolejowej odkrycie. Stare, masywne, wysokie regały. Przechodzący wtedy ludzie uśmiechają się ironicznie i mówią, że to wyrzutnie... „Pershingów”. Najwyższy już czas by je zlikwidować.

Nieco dalej za W-400 vis a vis budujących się magazynów stoją pokryte rdzą metalowe drabiny. One także powinny stamtąd zniknąć.

Z kolei za W-260 stał kiedyś kontener. Kierownictwo wydziału postanowiło go usunąć, a w to miejsce przeznaczyć na składowisko części. Wygląda ono okropnie! Brama zamykana na... sznurówkę, wewnątrz sporo brudu, a tymczasem kwas w pojemnikach jak stał kiedyś na uboczu, tak i stoi do dziś!

Następnym etapem mej wędrówki jest zielony trójkąt terenów usytuowanych za torami, za H-2, przy dawnym budynku CPN motocykli. Obszar przeznaczony pod rozbudowę zakładu przypomina pobojowisko. Teren rozjeżdżony przez samochody, sporo tam różnych materiałów, a i nieczystości także. Gospodarz terenu — inwestycje!

W pobliżu pomieszczenie zgrzewarek, które są obecnie demontowane. Wokół budynku brudno, a wewnątrz natrafiam na doszczętnie zbitą kłozę dużej lampy hukowej. Czy rzeczywiście nie można było zdjąć go bardziej ostrożnie?

Czas mojej wędrówki zbliża się powoli ku końcowi. Wstępuje do W-560. W kontenerach sporo wartościowej makułatury. Gdyby się tym zainteresował ktoś bliżej miałby sporo złotych. A tak — wiecie się papierzyśka i tekturę poza zakład — przysypie ziemią lub spali i... kwita! Przy wejściu do tego wydziału stoją stare, podesty i rozbrojona deska kreślarska. Wewnątrz wydziału, który jak ktoś kiedyś powiedział na jedne z narad powinien być sterylnie czysty, posadzka nie pierwszorzędnej świeżości.

Moja trzygodzinna wędrówka po zakładzie dobiegła końca. Spostrzeżenia i refleksje nie mało. Tegoroczna wiosna wiosna wcześniej obnażyła niechlujstwo gospodarzy terenów. Najwyższa pora by im to uświadomić.

(ars)

TA ŁYŻKA DZIEGCIU

Filip Bajon, scenarzysta i reżyser filmu seryjnego „Biała wioływka”, kazał jednemu ze swych bohaterów wspomnieć we wczesnych latach trzydziestych — czasy „I wojny światowej”. Tymczasem bohater serialu mógł tylko mówić — jak to się robiło — o „wielkiej wojnie”, bo czas numerowania tych światów jeszcze nie nadszedł. Zabrałmo to więc również prawdopodobnie jak depesza Sobieskiego do Marysieńki: „Pobitem pod Wiedniem Turczyń na trzy lata przed zniesieniem w Polsce stanu wojennego”...

(„Przegląd Tygodniowy”)

GŁOS SPORTOWY

Przez kilka dni tematem nr 1 w świdnickim świecie sportowym była wpadka piłkarzy Avii w inauguracyjnym meczu z Resovią. O końcowym wyniku spotkania zdecydowały niewątpliwie dwie bramki zdobyte przez rzeszowski w pierwszych sześciu minutach spotkania. Był to piłkarski nokaut, dwa ciosy pod którymi ugięły się kolana piłkarzy, i kibiców także. Czegoś takiego już dawno nie widziano na boisku przy ulicy Sportowej. Dwa kardynalne błędy obrońców przy niezbyt pewnych interwencjach bramkarza przesądziły wynik spotkania. Odrobinie tych strat stało się mało prawdopodobne. Goście demonstrowali bowiem szybkość i techniczną grę, groźnie atakowali, mieli w swych szeregach pewnie wkraczających do akcji obrońców i dobrego bramkarza. Na nic też zdała się desperacka szarża świdnickiej jedenastki po przerwie, aczkolwiek sytuacji do zdobycia bramki było sporo. Resovia „dowiozła” dwa punkty do końca meczu, a honorową bramkę dla Avii zdobył w końcowej fazie spotkania — DROZD.

W sumie zaskakująca niemila niespodzianka. Po meczu kibice nie obwiniali zbyt swoich ulubieńców. Walczyli oni bowiem niestychanie ambitnie „grzać” trawę jak rzadko kiedy, a prócz tego imponowali żelazną kondycją. Nie wystarczyło to jednak na końcowy sukces, choćby nawet skromny... remis!

W sumie dość gorzka pigułka i oby utrzasć się do podobnych w wyjazdowych meczach z Igłopol-em i Hutnikiem.

Z redakcyjnej pocztu

Łatwiej oceniać, niż pracować

W nawigowaniu do zamieszczonego w Głosie Świdnika wywiadu z Panią Ewą Wyszynską — Kuś, która w swej wypowiedzi między innymi dokonuje oceny i podsumowania pracy w WSK, w tym szczególnie w Dziale Analizy Ekonomicznej, w którym była „formalnie” zatrudniona, uważamy za niezbędne uzupełnić tę wypowiedź kilkoma informacjami.

Pani Ewa została zatrudniona w WSK 5 września 1979 roku na stanowisku referenta — stał się jako stypendystka naszego przedsiębiorstwa. Staż pracy, który odbywała w różnych komórkach planu ekonomicznego, zakończyła 30 listopada otrzymując angaż ekonomiczny i na tym stanowisku była zatrudniona do 18 sierpnia 1980 roku tj. do czasu urlopu macierzyńskiego. W okresie tych niespełna 9-ciu miesięcy przebywała 114 dni na zwolnieniu lekarskim i 4 na urlopie okolicznościowym.

Po wykorzystaniu urlopu macierzyńskiego p. Ewa przebywała na bezpłatnym urlopie wychowawczym, a po dwu latach zwróciła się z prośbą do przedsiębiorstwa o rozwiązanie umowy o pracę, co uzasadniła chęcią podjęcia pracy rzemieślniczej. Dyrekcja przedsiębiorstwa w oparciu o opinię Kierownika Działu wyraziła zgodę na rozwiązanie umowy o pracę bez dodatkowych warunków dotyczących rzetelnego odpracowania fundowanego przez okres studiów stypendium.

Kalejdoskop sportowy

Krótki urlop Agnieszki!

Po udanych występach na pływackich MP, tydzień oddechu miała Agnieszka Patrzala. W kwietniu czeka ją kolejny okres przygotowawczy na obozie kadry Agnieszka wierzy, że wygra rywalizację z najgroźniejszymi konkurentkami i wejdzie do ekipy pływaków polskich, którzy trenować będą w Stanach Zjednoczonych.

Młodzi siatkarze Avii w formie!

Podopieczni trenera Janusza Kostrzewy zakwalifikowali się do „szesnastki” mistrzostw Polski juniorów. W zakończonych rozgrywkach makroregionalnych zdobyli II miejsce wyprzedzając Wilgę Garwolin i Skórzanich Skarżysko.

Mistrz Polski w rajdach obserwowanych...

...Wojciech Doroba zaprezentował się ostatnio kibicom na festynie sportowo rekreacyjnym zakładów pracy. Tym razem wsiadł na rower i wyczyniał na nim co tylko chciał zbierając oklaski widzów.

Wojtek ma ciekawe plany na tegoroczny sezon motorowy, o których napiszemy.

Próbne galopy piłkarzy z Turystycznej!

2:4 przegrali piłkarze LKS Świdniczanek z akademikami z Białej Podlaskiej. W drugiej połowie spotkania trener J. BĘC desygnował do gry kilku utalentowanych juniorów. Za niespełna dwa tygodnie rusza „okrągówka”, a tymczasem na praktykę do CSRS wyjechał na pół roku stoper — WIERZCHON.

kk

O czym mówią kibice?

Na tarczy powrócili także z Katowic pięsiarze Avii. Porażka 6:14 z silnym zespołem miejscowego GKS nie hańbi. Trener JÓZEF WYSZOMIRSKI podszedł do tego spotkania z dużą ostrożnością. Oddał dwa walkowery — przesunął kilku pięsiarzy o kategorię wyżej i „wysrubował” na ringu katowickim zupełnie przemożny wynik. Sześć punktów z groźnym GKS-em to sporo! A co chyba najważniejsze zespół nasz ruszył w górę tabeli.

Trener Avii uczynił ten manewr w perspektywie dwóch najbliższych spotkań z Szombierkami i Stalą Rzeszów. Nie miał zresztą innego wyjścia. W jego zespole podobnie jak i u piłkarzy nadal kłopoty z dublerami.

Katowickie spotkanie potwierdziło znowu, że z kondycją naszych bokserów nie jest źle. Walczyli zacięcie i ambitnie imponującą zaciętością, a to sprawiło, że mecz był twardy i zacięty. W spotkaniu tym najlepiej spisali się KAWALEC, GOŁĘBIOWSKI i STANICKI, którzy pewnie wygrali swe walki. Zdaniem trenera nie przegrali swoich pojedynków Cieślak i Pakula. Ale to już sprawa „nieomylności” sędziów.

Jedni drobnymi kroczkami pną się w górę, inni lecą w dół! Zakończyli już rozgrywki ligowe siatkarze Avii. Po ich występach zdążyli się poszukać odpowiedzi na kilka pytań. Spraw godnych uwagi pod siatką jest bowiem sporo.

W tym sezonie siatkarze — za-

wiedli. Gdyby nie kilka zwycięstw wyjazdowych w I rundzie rozgrywek z miernymi zespołami byłoby znacznie gorzej. Sytuacja kadrowa na dziś jest także niepokojąca. Kilku starszych stażem zawodników zbliża się do końca kariery, na ławie rezerwowych nie widać również licznej grupy zastępców. Co gorsza, kilku utalentowanych młodych chłopaków zbyt długo na niej wypoczywa (nie wystawia się ich do gry — diażego!), a w tej sytuacji raptowna zmiana warty może się zemścić srodo w nowym sezonie ligowym. Prawdą jest, że na dziś trener ze względu na szczupłą ławę ma ograniczone pole manewru ale faktem jest także i to, że zespół zatrzymał się w rozwoju.

W większości spotkań siatkarze nasi byli w minionym sezonie mało ruchliwi, grali szablonoowo, często nawet bez głowy. Anemiczni w ataku, słabi w bloku, psujący zagrywki, grający bez lidera itd. Jednym słowem, przestali być drużyną aspirującą a taką trudno niechętnie akceptować i stąd bicie na alarm! Chwilowe samouspokojenie z racji zapewnienia sobie bytu ligowego nie wystarczy. Za-chodzi konieczność zwolnienia generalnej debaty w klubie na temat krachu w tej sekcji. Debata, podczas której powinny zapasć konkretne decyzje co do dalszej egzystencji tego zespołu. Bo jeżeli to nie nastąpi za rok drużyna może poszybować do klasy niższej z szybkością... meteoru!

Byłoby to wielka i niepowetowana strata.

(mk)

W świetle powyższego można sobie zadać pytanie, czy p. Ewa rzeczywiście miała czas aby poznać pracę w Dziale, a tym samym dokonać rzetelnej oceny pracy?

Dla nas pracowników tego działu wypowiedź ta była przykrym zaskoczeniem. Zdajemy sobie sprawę z tego, że prowadzenie własnego warsztatu to kariera znacznie bardziej intrygująca i błyskotliwie niż praca w dużym przedsiębiorstwie, gdzie aby zostać zauważonym wśród kilku tysięcy osób, potrzeba znacznie więcej wysiłku i wiedzy. Uważamy ponadto, że do założenia własnego warsztatu w początkach lat 80-tych nie wystarczył sam talent i zdolności, potrzebne były również na to pieniądze i nie tylko.

Pracownicy Działu Analizy Ekonomicznej.

Reporter zanotował

KOBIETA — MRÓWKA!

Z okazji 8 marca (Dnia Kobiet) odbyło się w sali konferencyjnej przedsiębiorstwa spotkanie grupy kobiet pracujących Wytwórni z kierownictwem zakładu.

Wśród kobiet wyróżnionych w tym roku listami pochwalnymi znalazła się również „kobieta — mrówka” z działu HA — Bronisława Teterecz. Jest ona chlubą tego wydziału, wzorem dla wielu pracowników.

GŁOSNE STO LAT...

...śpiewały rencistki i emerytki orkiestrze zakładowej i jej kapelmistrzowi Henrykowi Maruszakowi. Świdnickie „dęciaki” przygotowały bowiem na spotkanie z byłymi pracownikami WSK niecodzienny koncert. A działło się to w sali widowiskowej ZDK — w Dniu Kobiet.

31 MARCA...

...upływa termin nadsyłania projektów racjonalizatorskich na I tegoroczny konkurs zorganizowany przez Klub Techniki i Racjonalizacji.

DRUGA PORAZE...

...w wiosennej rundzie rozgrywek o mistrzostwo II ligi ponieśli piłkarze Avii. Po wyrównanej grze przegrali tym razem z Igłopol-em w Debicy 1:2!

Kibice są coraz bardziej zadowoleni. Drużyna zamiast pięć się w górę tabeli, obsuwa się ku dółowi. W perspektywie piłkarze nasi mają znowu wyjazdowy mecz z Hutnikiem Kraków i stąd kolejne obawy o końcowy wynik.

Najwyższy już czas przełamać złą passę i zacząć gromadzić punkty. Cały jednak szkopuł w tym — jak to uczynić?

BRAWA DLA STANICKIEGO!

Przez dwa dni na ringu w Świdniku rozgrywane były mistrzostwa seniorów w boksie okręgu lubelsko-rzeszowskiego i juniorów okręgu lubelskiego.

Seniorzy Avii zdobyli aż 5 tytułów mistrzowskich (Bogucki, Laskowski, Gołębiowski, Cieślak i Stanicki) oraz jeden wicemistrzowski (Pakula).

Tegoroczne mistrzostwa seniorów były nieoficjalnym spotkaniem pięsiarzy Avii i Stali Rzeszów. Między pięsiarzami były właśnie klubów toczyły się bowiem zacięte walki. Na najwyższą notę zasłużył niewątpliwie „ciężki” Avii Janusz Stanicki. Rozstrzygnął swój pojedynek z Omiołkiem w sposób bezdyskusyjny. Walczył bardzo wszechstronnie i mądrze wytrącając całkowicie z równowagi swego groźnego przeciwnika.

Nieoczekiwanie przegrał Arnold Pakula. Iwaszek ze Stali Rzeszów wygrał z naszym pięsiarzem dzięki szybkości i znacznie cenniejszym trafieniom. Jedną z jego kontr skosiła z nóg naszego boksera. Za kilka tygodni mecz Avii ze Stalą Rzeszów w II lidze. Jeśli dojdzie ponownie do pojedynku Pakula — Iwaszek będzie to niewątpliwie gwóźdź programu tego spotkania. Z tym, że popularny Arnold musi się do tego występu solidnie przygotować!

Mistrzostwa seniorów wygrała drużyna Avii przed Stalą Sank. Słabo natomiast wypadliśmy jeśli chodzi o juniorów. Zawodników Avii, którzy wystąpili w turnieju można było policzyć na palcach u jednej ręki.

MŁODZI SIATKARZE AVII...

...opadli z mistrzostw Polski. Przegrali na turnieju w Leżajsku z Ostrołęką 0:3 i Leżajskiem 1:3, wygrali jedynie w Wifamie Łódź. W tym turnieju juniorzy starsi nie wytrzymali psychicznie pierwszego meczu z Pogonią i to zdecydowało o ich dalszych występach. Spotkanie toczyło się przy ogłuszającym dopingu wi-

downi, a to wiadomo sprzą gospodarzom. III miejsce pod pieczęcią trenera JANUSZA KOSTRZEWEY ma swój wy-wiek — to prawda, ale wylewno nawał nasz zespół z dalszego. Zaszczepny tytuł mistrza Polski pozostał znowu w sferze marzeń młodych, ambitnych siatkarzy Avii. Powalczą o niego znowu za rok!

(k)

Informator GŁOSU

KINO „LOT”

23 marca — ROZKAZ 027 — Kol. — godz. 17.00, 19.15 (od lat 12)
24 marca — ROZKAZ 027 — Kol. — godz. 17.00;
26 marca — PORANEK — pol. — godz. 12.00 — ZIMOWA PANI — CSRS godz. 15.00 (bo.)
WYZNAWCY ZŁA — USA — godz. 17.00, 19.15 (od lat 18);
27 marca — ZIMOWA PANI — CSRS — godz. 15.00;
28-29 marca — BEZ GRZECHU — pol. — godz. 17.00 — WYZNAWCY ZŁA — USA — godz. 19.15;
30 marca — 1 kwietnia — GLINIARZ Z BEVERLI HILLS — USA — godz. 17.00, 19.15;

WYZNAWCY ZŁA — USA — 1987.
Reż. JOHN SCHLESINGER — Gł. — M. SHEEN, H. SHEVER, J. CROSS.

Po śmierci żony milicyjny psycholog przybywa z 7-letnim synem (Nowego Jorku, aby pomóc w rewiklitacji praktyk tajemniczego przemienia. W „Wyznawcach zła” nie chodzi o jakąś sektę wierzeń z Afryki, w istocie jednak chyba o... kłose. Akcja filmu jest sensacyjna, wie ogląda rytualne zabójstwa dzieci, klęka, egzotyczne tańce.

GLINIARZ Z BEVERLY HILLS II — USA — 1987 — Reż. Tony Scott, wykonawcy: Eddie Murphy, Brynne Nielsen i inni.

Czarnoskóry policjant (Eddie Murphy) tym razem tropi „mordercę afabetycznego”. Policjant tryska specyficznym humorem, posiada energię jafitnu, rozbija samochody... filmie wiele strzelanin i atrakcyjnych dziewcząt.

„Gliniarz II” zaczyna się z miłością, brawurą, kończy zaś absolutnym happy endem.

KLUB „ISKRA”

23 marca — KLUB KOMPUTEROWY (Próba zespołu wokalnego) godz. 17.00 — 20.00;
25, 26 i 27 marca — KLUB NIE CZYNNY;
28 marca — PROJEKCJA FILMOWA — godz. 17.00 — 18.30;
29 marca — FIVE DLA MŁODZIEŻY — godz. 17.00 — 21.00;
30 marca — KLUB KOMPUTEROWY (godz. 17.00 — 20.00);
31 marca — NASZ DZIEŃ — (dmp. reza lokalna) — godz. 17.00-20.00 — KLUB NOCNY — godz. 21.00-2.00.

ZAKŁADOWY DOM KULTURY

23 marca — 1 kwietnia — „KOBIE TA W MALARSTWIE”. Wystawę portretu kobiecego z pracowni sławnych mistrzów (reprodukcje) Holl ZDK — godz. 9.00 — 20.00.

(k)

Podziękowanie

Pani MARIOLI SZYPUŁSKIEJ serdeczne podziękowania za zwrócenie znalezionych pieniędzy składa

rozłazniona emerytka

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor naczelny), Andrzej BARYLA, Anna KONOPKA, Mieczysław KRUK, Jan MAZUR, Marek NOWAK, Andrzej SIEPSIAK (red. techn.), Irena WIERZCHOS, (sekretarz redakcji). Adres redakcji: 21-045 Świdnik, ul. Przemysłowców Pracy 1, tel. centrala 120-61 (wewn. red. 51-51 i 53-67), rozgłoszeń 51-52. Druk: Drukarnia Zakładowa WSK „PZL-Świdnik”, Świdnik, ul. Przemysłowców Pracy 1 — zam. 524 z dn. 89.03.17 — 3000 szt. — B-4